

Sobota z ciekawym tematem – 3

17 listopada 2012

Szkoła wczoraj i dziś

W imieniu Grupy Ministrantów i Lektorów z Kościoła św. Mikołaja w Prokocimiu chciałbym przywitać wszystkich Uczestników trzeciego spotkania z cyklu „Sobota z ciekawym tematem”.

Na dziś wybraliśmy temat szkoły – temat, którego nie mogło zabraknąć w cyklu podejmującym zagadnienia historyczne, kulturalne i społeczne.

Serdecznie witam i mam zaszczyt przedstawić zaproszonych na dzisiejsze spotkanie nauczycieli:

Panią Mgr Grażynę Fijałkowską, nauczyciela dyplomowanego i równocześnie radną miejską i dzielnicową;

Panią Dr Inż. Stanisławę Kluskę z Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH oraz

Pana Dra Sławomira Miozge, który uczy języków łacińskiego i greckiego w I LO.

Pani Teresa Markiewicz niestety nie mogła do nas przybyć z ważnych powodów.

Tytuł naszego spotkania brzmi „**Szkoła wczoraj i dziś**”. Chciałbym pokrótce nakreślić kierunki, w których moim zdaniem warto podjąć dyskusję. Najpierw dwie informacje prasowe:

29 października br., portal internetowy „wpolityce.pl”

Główny Inspektor Ochrony Danych Osobowych wystąpił do Ministerstwa Edukacji Narodowej ze spostrzeżeniem, iż „pełnoletni uczniowie powinni móc zastrzec dostęp do swoich ocen” tak, by nie były one przekazywane bez jego zgody jego rodzicom lub opiekunom prawnym. Inspektor uzasadnia opinią Trybunału Konstytucyjnego, że „prawo do prywatności ma charakter szczególny w systemie praw i wolności konstytucyjnych”.

26 października br., portal internetowy „wpolityce.pl” cytujący Dziennik Gazetę Prawną

Uczelnie wyższe wymagają coraz mniej od przyjmowanych na studia. Dziś, głównie z powodu niżu demograficznego i zasad dotowania uczelni, przyjmowani są tacy kandydaci, którzy ledwo zdali maturę. To z kolei obniża – i tak niski, jak wskazują rankingi – poziom studiów. Uczelnie tłumaczą się, że są zmuszone do takich działań, bowiem pieniądze z ministerstwa przyznawane są ze względu na liczbę studentów, a nie jakość nauczania.

Z felietonu Ryszarda Terleckiego z 14 września, który mają Państwo przed sobą, pt. *Szkoła po przejściach*, przeczytam króciutki fragment:

Wydaje się, że wszyscy pogodzili się z katastrofą polskiej szkoły. (...) Państwo funduje ... trzyletnią świetlicę, przeczekalnię, z której większość nie wyniesie ani wiedzy, ani umiejętności, ani zawodowych kompetencji, ani dobrego wychowania. (...) Przesadzam? Są jeszcze szkoły, które mimo wszystko starają się zachować wysoki poziom, są nauczyciele, dla których praca jest powołaniem, są uczniowie, którzy zaskakują dojrzałością i głodem wiedzy, są rodzice, którzy organizują się przeciwko narzuconej destrukcji. Ale to jest już ostatnia linia obrony. Czy zdołamy ją utrzymać?

Zapraszam wszystkich do dyskusji. Najpierw proszę o komentarz z tej strony Sali.

Bardzo dziękuję wszystkim za udział w dzisiejszym spotkaniu, szczególnie naszym specjalnym Gościom. Dziękuję, że Państwo bez wahania przyjęli nasze zaproszenie i poświęcili nam swój czas. Jako wyraz wdzięczności i z okazji zbliżającego się św. Mikołaja proszę przyjąć skromne upominki.

Wszystkich chciałbym zaprosić na sobotę za dwa tygodnie, 1 grudnia, o godz. 11.30. Tematem następnego spotkania będą zadania Instytutu Pamięi Narodowej, a gościć będziemy pana Rafała Dyrca, naczelnika Oddziału IPN w Wieliczce.

Dziękuję i życzę miłej niedzieli.

Szczęść Boże.

Szkoła po przejściach

Zaczął się nowy rok szkolny. Reforma oświatowa, autorstwa duetu pań Hall i Szumilas, wkroczyła do liceum. Młodzież wypełniła klasy, nauczyciele wpisali do dzienników tytuły lekcji, rodzice przyszli na pierwsze wywiadówki i wpłacili "wpisowe". Czyli zaczęło się jak co roku. Ale to nie jest zwyczajny rok szkolny.

Nie ma już liceum ogólnokształcącego. Są kursy przysposabiające do zaliczania egzaminacyjnych testów. Jest z roku na rok obniżany poziom wymagań, a przejście do kolejnej klasy staje się niepodważalnym prawem każdego ucznia. Nie ma już dyscypliny, a naganna ocena z wychowania nie przeszkadza w promocji do wyższej klasy. Jest jeszcze matura, ale jej posiadacze prezentują poziom wykształcenia, jaki kilkanaście lat temu zapewniała szkoła podstawowa. Matura jest nadal przepustką na studia, ale większość absolwentów uczelni nawet nie zbliża się do poziomu, jaki jeszcze kilkadziesiąt lat temu prezentowali maturzyści. Na teren edukacji wdarły się szemrane interesy, a na szkole pasażerują "edukacyjne" firmy, które "kręcą lody", drenując kieszenie rodziców.

I co? I nic. Wydaje się, że wszyscy pogodzili się z katastrofą polskiej szkoły. Uczniowie nie mają powodu do narzekań: szkoła jest łatwa i przyjemna, czyli "przyjazna", jak mówi się w edukacyjnym żargonie. Jeszcze nie wiedzą, że państwo funduje im trzyletnią świetlicę, przeczekalnię, z której większość nie wyniesie ani wiedzy, ani umiejętności, ani zawodowych kompetencji, ani dobrego wychowania. Wielu dyrektorów i nauczycieli stanie na głowie, żeby uratować coś z tych roczników – ale to jest wysiłek wbrew zaleceniom i programom, często wbrew przepisom. Takich dożyliśmy czasów.

A nauczyciele? Najczęściej drżą o pracę. Reforma gruntownie przerzedzi ich szeregi. Według ostatnich danych pozbawiła już pracy 7300 nauczycieli (prawie 800 w Krakowie), ale na podsumowanie jeszcze za wcześnie i liczba zwolnionych może wzrosnąć.

Co mogą nauczyciele? Rodzice i uczniowie domagają się od nich bezbolesnego "zaliczenia" szkoły i uzyskania matury. Muszą więc machnąć ręką na zdolności i zainteresowania uczniów, muszą tłuc punkty, "klucze", tępić oryginalność, zabójczą na maturze. Nauczyciele nie mają już uczyć, tylko wykonywać "usługi edukacyjne", a uczniów traktować zgodnie z zasadą "klient nasz pan". W szkołach rośnie przestępczość, panoszy się chamstwo, coraz szerszym strumieniem docierają narkotyki. A środowiska i organizacje promujące społeczne patologie domagają się dalszego "poluzowania".

Rodzice? Czy pomiędzy pracą a telewizorem mają jeszcze czas zajmować się swoimi dziećmi? Jeżeli już interesują się szkołą, to częściej ich uwagę zaprzatają szkolne finanse niż metody wychowania i wyniki kształcenia. Często wspierają rozluźnianie dyscypliny i protestują, gdy nauczyciele na własną rękę usiłują zwiększyć wymagania. Ci, którzy upominają się o przyszłość dzieci, napotykają na mur biurokracji, kretyńskich przepisów, arogancji władzy. Polska szkoła tonie, a towarzyszy temu bierność opinii publicznej, dyspozycyjność głównych mediów, bezradność nauczycieli.

Przesadzam? Są jeszcze szkoły, które mimo wszystko starają się zachować wysoki poziom, są nauczyciele, dla których praca jest powołaniem, są uczniowie, którzy zaskakują dojrzałością i głodem wiedzy, są rodzice, którzy organizują się przeciwko narzuconej destrukcji. Ale to jest już ostatnia linia obrony. Czy zdołamy ją utrzymać?